

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/65361,Od-buntu-niewolnikow-po-przystanek-Niepodleglosc-Janusz-Kurtyka-19602010.html>



Fot. Piotr Życieński (IPN)

WSPOMNIENIE

Od „buntu niewolników” po „przystanek Niepodległość”. Janusz Kurtyka (1960-2010)

Autor: FILIP MUSIAŁ 13.08.2022

Dzieło ludzi wybitnych trwa dłużej niż ich życie. Janusz Kurtyka był człowiekiem wybitnym. Rozumiał ducha Instytutu Pamięci Narodowej i wiedział, jak wykorzystać jego potencjał. Przede wszystkim jednak miał precyzyjną wizję tego, jak po półwieczu totalitaryzmów odbudować polską tożsamość.

Dostrzegał głębokie zmiany, jakie w polskim społeczeństwie spowodowały niemieckie i sowieckie represje z lat II wojny światowej, a potem planowa inżyniera społeczna realizowana przez komunistów w Polsce pojałtańskiej. Wskazywał na proces pacyfikacji elit państwowotwórczych i zastępowania ich nową kastą. Jak stwierdzał:

„Po 1945 r. możemy obserwować najpierw eksterminację, a później deklasację dotychczasowych elit oraz planowe budowanie «nowej elity». Zdrada własnej tradycji państwowej, własnej misji i własnej cywilizacji oraz oportunistyczne dążenie do utrzymania się «w grze i przy dworze» były nieodłącznym elementem tego procesu”.

Rodziło to dwie konsekwencje – z jednej strony nowa socjeta polityczna i intelektualna była wyrwana z łańcucha pokoleń, nie wykazywała więc przywiązania do polskiej historii i tradycji (ba, oficjalnie się od nich odcinała), budując nową komunistyczną spuściznę. Z drugiej zaś strony jej dominacja, której gwarantem była sowiecka siła, powodowała wytworzenie w społeczeństwie mentalności niewolniczej. W perspektywie ludzkiego życia trudno było bowiem dostrzec szansę na realną zmianę sytuacji.

Bunty społeczne z lat 1956–1980, a więc poprzedzające Sierpień '80, zdaniem Kurtyki przypominały – znane z historii starożytnej – bunty niewolników. A więc protesty osób, które, choć manifestują opór wobec totalitarnego reżimu, nie mają rzeczywistej nadziei na zmianę, nie wierzą, że bunt doprowadzi do przełamania sytuacji, która zdawała się w pełni stabilna i zdefiniowana przez uwarunkowania geopolityczne.

Z jednej strony nowa socjeta polityczna i intelektualna, wyrwana z łańcucha pokoleń, nie wykazywała przywiązania do polskiej historii i tradycji (ba, oficjalnie się od nich odcinała), budując nową komunistyczną spuściznę. Z drugiej strony jej dominacja, której gwarantem była sowiecka siła, powodowała wytworzenie w społeczeństwie mentalności niewolniczej.

Tradycja niepodległościowa

Dążeniem Kurtyki stała się próba odbudowy historycznej świadomości, która musiała iść w parze z przypomnieniem tradycji niepodległościowej. Prezes Instytutu Pamięci Narodowej uważał, że kluczem do wyleczenia tkanki społecznej, a tym samym do odbudowy rzeczywistych elit narodowych jest odrzucenie spuścizny postkomunistycznej – a więc *de facto* postsowieckiej – i odwołanie się do tradycji niepodległościowej, która powinna stanowić punkt odniesienia dla wspólnoty państwowej.

Wolność była dla niego kategorią kluczową, dążenie do niej – wartością, którą powinniśmy akcentować w naszej tradycji. Polska historia ostatnich 250 lat jest historią dążenia do wolności, ku której zmierzaliśmy różnymi drogami i przy wykorzystaniu rozmaitych narzędzi. Dwukrotnie wysiłki te zakończyły się sukcesem: w latach 1918 i 1989. Kurtyka zwracał też uwagę na to, że w odniesieniu do lat 1944-1989 powinniśmy odwoływać się do tradycji jednoznacznie niepodległościowej. A więc organizować symbolikę państwową wokół środowisk, które zmierzały do odzyskania suwerennego i niepodległego państwa, a grupy zmierzające do naprawy komunizmu czy budowy „socjalizmu z ludzką twarzą” traktować jako element spuścizny postpeerelowskiej, a więc w istocie sowieckiej.



Fot. Piotr Życieński (IPN)

W najnowszej historii Polski widział trzy symboliczne fenomeny, które – w jego przekonaniu – powinny stać się fundamentem opowieści o naszych dziejach w XX w.: Polskie Państwo Podziemne, powojenne Podziemie Niepodległościowe oraz Solidarność.

Polskie Państwo Podziemne wrosło w polską świadomość historyczną głównie dzięki Armii Krajowej; Solidarność była także powszechnie rozpoznawalna. Mocno tu należy podkreślić, że zdaniem Kurtyki świadomość historyczna i polityka historyczna muszą być budowane na prawdzie. Dlatego, mimo uznawanego

przez niego znaczenia Solidarności, nie cofnął się przed rozstrzygnięciem trudnej sprawy Lecha Wałęsy. Mit – w pozytywnym sensie tego słowa – Solidarności jako wehikułu, który przewiózł Polaków do wolności, nie mógł być bowiem oparty na zakłamej biografii jednego z liderów tego ruchu.

Bunty społeczne z lat 1956–1980, a więc poprzedzające Sierpień '80, zdaniem Kurtyki przypominały znane z historii starożytnej bunty niewolników. A więc protesty osób, które, choć manifestują opór wobec reżimu, nie mają rzeczywistej nadziei na zmianę, nie wierzą, że bunt doprowadzi do przełamania sytuacji.

Zjawiskiem najslabiej obecnym w świadomości społecznej pozostawało powojenne podziemie, którego historia była sukcesywnie zakłamywana w PRL, ale i dzisiaj nie brakuje publicystów i historyków tendencyjnie ją opisujących. Kurtyka zajmował się tym zagadnieniem już od lat osiemdziesiątych XX w. W czasie pracy w Instytucie Pamięci Narodowej odegrał znaczącą rolę w zdyktowaniu badań nad zbrojną i polityczną konspiracją powojenną. Był też inicjatorem ustanowienia Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych. To on wskazał 1 marca – datę zamordowania płk. Łukasza Cieplińskiego „Pługa” i jego podwładnych z IV Zarządu Głównego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” – jako symboliczny dzień, w którym powinniśmy przypominać dokonania i ofiarę tych, którzy po 1945 r. nie złożyli broni, konsekwentnie walcząc o utraconą w 1939 r. niepodległość. To dzięki zabiegom Kurtyki formalną propozycję ustanowienia tego święta w 2009 r. złożyły środowiska weteranów walk o niepodległość. W tym czasie Kurtyka, prezes IPN, był także prezesem Zarządu Głównego Stowarzyszenia Społeczno-Kombatanckiego Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”. Zabiegał o wsparcie polityczne dla tej inicjatywy, zdobywając je w parlamencie i poza nim, w klubach Prawa i Sprawiedliwości oraz Platformy Obywatelskiej, pozyskując dla niej silnego sojusznika, jakim był prezydent Lech Kaczyński. I to ten Prezydent ostatecznie wystąpił z inicjatywą ustawodawczą, która doprowadziła do ustanowienia święta w roku 2011.

Zatem to Kurtyka był motorem mechanizmu, za sprawą którego został ustanowiony Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych, choć o jego zasługach coraz częściej się dziś zapomina.



Fot. Piotr Życieński (IPN)

Odrzucenie spuścizny komunistycznej

Z właściwą sobie szeroką perspektywą historyczną odnosił powojenną sytuację do modeli funkcjonowania antycznych imperiów. Stwierdzał więc, że PRL była elementem sowieckiego „imperium zewnętrznego”, które chroniło centrum mocarstwa, czyli same Sowiety. Sprzeciwiał się propagandowej narracji ukazującej Polskę „ludową” jako „normalne” państwo. Podkreślał, że zgodnie z historyczną rzeczywistością była ona państwem niesuwerennym, którego władze działały w imperialnym interesie Moskwy, wbrew polskiej racji stanu. Jednocześnie, zdając sobie sprawę z uwikłania części intelektualistów (pisarzy, artystów, uczonych, dziennikarzy...) i znaczącego odsetka polityków w system komunistyczny, podkreślał:

„Państwo powinno patrzeć na tę epokę z punktu widzenia suwerenności i niepodległości, a to dla wielu środowisk musi być trudne”.

Nie miał przy tym wątpliwości, że odzyskiwanie historycznej świadomości i odbudowa narodowej elity muszą iść w parze z działaniami w sferze symbolicznej, które pozwoliłyby oczyścić przestrzeń publiczną z upamiętnień komunistycznych. Nie można bowiem równolegle poszukiwać na „Łączce” bohaterów walczących o niepodległość Polski oraz z honorami urządzać państwowych pogrzebów aparatczykom PZPR czy funkcjonariuszom Służby Bezpieczeństwa. Nie można podkreślać wysiłku opozycjonistów, który doprowadził do upadku reżimu, i utrzymywać wysokich emerytur dla tych, którzy ich zwalczali, działając w interesie stabilności sowieckiego imperium.

Uważał, że kluczem do wyleczenia tkanki społecznej, a tym samym do odbudowy rzeczywistych elit narodowych jest odrzucenie spuścizny postkomunistycznej – a więc *de facto* postsowieckiej – i odwołanie się do tradycji niepodległościowej, która powinna stanowić punkt odniesienia dla wspólnoty państwowej.

Zdaniem Kurtyki pierwszym krokiem do wyleczenia narodowej pamięci było zlikwidowanie trwałych upamiętnień gloryfikujących system komunistyczny: tak zwanych pomników wdzięczności Armii Czerwonej (bo wolne państwo nie może utrzymywać pomników ku czci swego okupanta), tablic i pomników odsłanianych ku czci działaczy komunistycznych czy nazw ulic, placów, instytucji publicznych – w tym szkół – które odwoływały się do patronów komunistycznych. Był więc Kurtyka, wspólnie z dr. Maciejem Korkuciem z Oddziału IPN w Krakowie, współinicjatorem powołania w IPN zespołu do spraw ujawniania form publicznej gloryfikacji systemów totalitarnych (Korkuc stanął następnie na jego czele). Działający od 2007 r. zespół przygotowywał apele kierowane do samorządów, zawierające szczegółowe noty dotyczące patronów ulic, placów, obiektów publicznych, a także pomników będących wyrazem czci dla systemu komunistycznego. Dzięki tym działaniom udało się już wówczas w znacznej mierze zdekomunizować przestrzeń publiczną. W wielu jednak przypadkach samorzady lekcewały ten problem, odpowiadając na apele milczeniem albo wyszukując pozorne uzasadnienie dla swej beczynności w tej sferze.

Działaniom zmierzającym do trwałego usunięcia z przestrzeni publicznej komunistycznych patronów towarzyszył apel przesłany do wszystkich wójtów, burmistrzów i prezydentów miast w Polsce, żeby na nowych pomnikach i tablicach, a także na tych, które będą poddawane renowacji, zamiast określenia „hitlerowcy” używać słowa „Niemcy”.



Fot. Piotr Życieński (IPN)

Naród ofiar, nie sprawców

Ten ostatni element był niezwykle istotny. Kurtyka zwracał bowiem uwagę na skuteczny zabieg niemieckiej polityki historycznej, który pozwolił w ciągu kilkudziesięciu lat od zakończenia II wojny światowej oddzielić sprawców od ich czynów. W powszechnej narracji, przyjętej w dominujących mediach światowych, sprawcami zbrodni z lat II wojny światowej stali się „naziści”, a w narracji polskiej – „hitlerowcy”. Ten problem, połączony z niefrasobliwością części uczestników debaty publicznej – związanej z ahistorycznym łączeniem miejsc, w których działały niemieckie obozy, z terytorium przed- lub powojennej Polski – pozwolił na stworzenie kłamliwego określenia „polskie obozy”, a w szerszej perspektywie – na przypisywanie Polakom współsprawstwa Holocaustu. Kurtyka podkreślał, że przyczyn takiego stanu rzeczy

„[...] jest z pewnością wiele. Zaczynając od zwykłej ignorancji, w ramach której dziennikarz lokalizuje położenie obozu przez pryzmat obecnej geografii politycznej, aż po rozmaitego rodzaju elementy «wojny o pamięć». W tej «wojnie» mamy do czynienia z realnymi, współczesnymi interesami różnych państw lub środowisk. Trzeba powiedzieć wprost, że niektórym środowiskom być może zależy na tym, aby upowszechnić wersję historii, w którą będzie wpisana współodpowiedzialność Polaków za zagładę Żydów w czasie II wojny światowej. Sformułowanie «polskie obozy koncentracyjne» sugeruje bowiem, że to państwo polskie uczestniczyło w tworzeniu i prowadzeniu tych obozów. Jest to, rzecz jasna, wierutną bzdurą dla każdego, kto ma choćby minimalne pojęcie o latach II wojny światowej”.

Dostrzegał też i inną stronę tego problemu, a więc publikacje stawiające mocne tezy historyczne wbrew faktom. Stwierdzał na przykład, odnosząc się do głośnej książki *Sąsiedzi*:

„Za wszelką cenę, niezwykle emocjonalnie Jan Gross stara się potwierdzić stereotyp, traktuje kwestię antysemityzmu jako jedyny właściwie problem Polski po wojnie. Twierdzi, iż Polacy jako naród, z inspiracji Kościoła, kontynuowali po wojnie Holocaust. Ta teza jest nieprawdziwa i oburzająca”.

Mocny głos Kurtyki nie został podjęty przez inne instytucje państwowe. Kolejny raz III RP zlekceważyła istotny problem, dysponując jego diagnozą i scenariuszem rozwiązania. Kurtyka podjął ten problem w ramach działań IPN, ale Instytut nie miał narzędzi ani kompetencji do aktywności na arenie międzynarodowej – tu trzeba było wsparcia innych instytucji. Kolejna dekada bezczynności przyczyniła się do strat wizerunkowych, z którymi dzisiaj nie potrafimy sobie poradzić. To, że Polacy pod okupacją niemiecką i sowiecką doświadczyli w latach II

wojny światowej zbrodni ze strony Rzeszy Niemieckiej i Związku Sowieckiego – byli więc narodem ofiar, a nie sprawców – jest prawdą elementarną, nie wymagającą historycznych dowodów. Jest po prostu oczywistością.



Na jednej z konferencji... Fot.

Piotr Życieński (IPN)

Odbudowa tożsamości

Kurtyka stwierdzał:

„Widziałbym działania IPN jako próbę budzenia narodu do wielkości poprzez przywracanie mu jego pamięci, odbudowę tożsamości.”

Jeśli dzisiaj dostrzegamy społeczny fenomen, jakim jest oddolne zaangażowanie w świętowanie Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych czy odwoływanie się młodzieży do tradycji powojennego podziemia, to w ogromnej mierze jest to zasługa Kurtyki. Podobnie, gdy patrzymy na oczyszczanie przestrzeni publicznej z relikwów postkomunistycznych, trzeba pamiętać, że tę drogę wytyczył Janusz Kurtyka.



**Po dekoracji przez Prezydenta RP
śp. Lecha Kaczyńskiego Krzyżem
Wielkim Polonia Restituta... Fot.
Piotr Życieński (IPN)**

Gdy zaś dzisiaj obserwujemy międzynarodowe napięcie związane z problematyką niemieckich obozów śmierci i – co najmniej niefortunnej – nowelizacji ustawy o IPN, to trudno nie zauważyć, że na bezczynność państwa w tym zakresie Kurtyka zwracał uwagę ponad dziesięć lat temu, domagając się aktywnej polityki historycznej. Zaniechania kolejnych rządów przyniosły efekt w postaci dzisiejszego konfliktu politycznego i dyplomatycznego, ale także w postaci trudności z przyjęciem poza granicami Polski naszej wrażliwości historycznej i zaakceptowaniem elementarnych prawd związanych z niemieckimi zbrodniami z lat II wojny światowej.

Narodowa tożsamość, państwowa tradycja powinny być budowane – zdaniem Kurtyki – wokół pojęcia wolności i dokonań zmierzających do zapewnienia państwu niepodległości, a społeczeństwu suwerenności. W opisie PRL należy ukazywać drogę od „buntu niewolników” po „przystanek Niepodległość”. To jednak tylko jedna strona zagadnienia. Oczyszczanie się z mentalności niewolniczej i odzyskiwanie tożsamości wolnego narodu musi być bowiem połączone ze skuteczną polityką historyczną – pozwalającą kształtować nasz pozytywny wizerunek i przeciwdziałać historycznym kłamstwom uderzającym w Polskę i Polaków.

Tekst pochodzi z nr 4/2018 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ